Ner 93. Kraków, 24 Kwietnia — Piątek. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 kwietnia

W chwili, gdy Cesarz mową tronową zamykał sesyę Rady państwa, postanowił klub zjednoczonej lewicy ogłosić swój manifest do wyborców, zawierający sprawozdanie z ubiegłego właśnie okresu prawodawczego, naturalnie w duchu opozycyjnym. Pięć dzienników wiedeńskich, które zdecydowały się pomieścić ten manifest, zostały skonfiskowane przez prokuratoryę państwa. Pominąwszy treść manifestu, i pominąwszy jego tendencyę, już sam takt i samo uczucie przyzwoitości wskazywało, iż niewłaściwem było publikować w tak demonstracyjny sposób manifest frakcyi opozycyjnej bezpośrednio przed wypowiedzeniem Mowy Tronowej.

Polit. Corr. pisze: „Ze względu na wiadomości zawarte w niektórych dziennikach o sprawie Mehoffera w Czerniowcach, możemy na zasadzie autentycznych informacyj donieść, iż były prokurator państwa Mehoffer w Czerniowcach, został wskutek zarządzenia ministeryum sprawiedliwości w własnym zakresie działania, po prostu usunięty ze służby państwowej.“

Jak już doniósł wczorajszy telegram, przyjęła węgierska Izba deputowanych w imiennem głosowaniu 219 przeciw 133 głosom, zmodyfikowany projekt reformy Izby magnatów za podstawę szczegółowej dyskusyi.

W kwestyi zatargu o granice Afganistanu, sytuacya od kilku dni pozostaje niepewną. Spodziewano się, że Gladstone motywując wniosek o udzielenie kredytu, wyjaśni przyczyny, które w ostatnich czasach utrudniły rokowania, ale oświadczenia jego były ogólnikowe, szczegółową zaś dyskusyę nad pomienionym wnioskiem odroczono do przyszłego poniedziałku.

Kredytu zażądało ministerstwo 11 milionów funtów szterlingów, z których $4\frac{1}{2}$ na wyprawę sudańską i połączone z nią wydatki, resztę na ogólne cele bezpieczeństwa publicznego, do których i obecne zbrojenie się należy.

Do rzędu pogłosek, w których może być część prawdy, zaliczyć należy wieści o groźbie Dufferina, że się poda do dymisyi, jeźli Anglia jakąkolwiek Rosyi uczyni koncesyę; dalej wiadomość, że rzekome uwięzienie w Persyi Eyuba chana, byłego emira Afganistanu, jest tylko udaniem z przychylności dla Rosyi uczynionem, w rzeczywistości zaś chan przewiezionym został za granicę, znajduje się już w obozie rosyjskim, i ma posłużyć za narzędzie do wzniecenia zaburzeń w Heracie i Afganistanie.

Bardzo znaczącą jest okoliczność, że Gladstone, mówiąc o zachodzących chwilowo trudnościach w rokowaniu o układ graniczny, obiecał dać przy wnoszeniu przedłożenia, żądającego kredytów — „bliższe wyjaśnienia,“ a kiedy sprawa ta przyszła na porządek dzienny, ograniczył się do ogólnego zapewnienia, że co może, uczyni, aby kwestyę tę pokojowo załatwić, nie wdawał się w dalsze szczegóły i zażądał odroczenia dyskusyi nad kredytami. Wnosićby prawie z tego można, że szczegóły, które przemilczał, są drażliwej natury.

Niepokojącą też jest wiadomość, że Anglia, która zdawała się już być zdecydowaną do zaniechania pretensyi, aby rząd rosyjski wyparł się wspólności z zaczepką Komarowa i czyn ten potępił, ponowia teraz to żądanie.

We Francyi panuje przekonanie, że zatarg rosyjsko-angielski zaostrzył się bardzo w ostatnich czasach, mniej pesymistycznie natomiast zdają się na niego zapatrywać w Berlinie, chociaż tu nie zawsze szczerze wypowiadają swe zdanie.

Rokowania Anglii z Turcyą o wysłanie wojsk tureckich do Sudanu rozbiły się o to, że Turcya tylko pod tym warunkiem chciała skłonić się do tego, jeźli część delty Nilowej wolno jej będzie wojskiem swem obsadzić.

Termin oznaczony przez Francyą do załatwienia jej reklamacyi w sprawie zajść, w związku z zawieszeniem dziennika *Bosphore egyptien* zostających, upłynął wczoraj. Rząd egipski dał wymijającą odpowiedź, że musi się pierwej Porty zapytać o to, co ma czynić, wątpić jednak należy, ażeby się rząd francuski miał tem zadowolnić.

Wadington odbył d. 21 b. m. w Paryżu konferencyę z Freycinetem, i wyjechał zaraz do Londynu, prawdopodobnie w celu porozumienia się z rządem angielskim względem sprawy zostającej w związku z najściem biura *Bosphore égyptien*.

Z wysokości tronu zrobiony został ostateczny a dokładny obrachunek pierwszego okresu działalności systemu i rządu, który kraj nasz mógł sumiennie popierać i wiernie też do końca popierał.

Obrachunek ten, stanowiący główną treść mowy tronowej, zamykającej Radę państwa, przedstawia się bardzo korzystnie i zarazem jest prostą, ale dobitną odpowiedzią na te pessymistyczne twierdzenia, które usiłowały przedstawić erę autonomiczną i rządy gabinetu hr. Taaffego jako jałowe. Mowa tronowa suchem poniekąd wyliczeniem postępów znacznych w różnych a ważnych kierunkach, stała się dowodem żywotności, a tem samem przyszłości dzisiejszego systemu. Znamionuje ją prawdziwie godna mężów stanu i myśli stanu wstrzemięźliwość słów i frazesów, przy obfitości faktów i załatwionych spraw.

Znaczące dała Korona pierwszeństwo przedmiotom, dotyczącym bezpieczeństwa i potęgi państwa, jakby na dowód, że system obecny najdzielniej, najszczerzej, najsumienniej je popiera, i że one w nim mają rękojmię poważną, znajdują nieograniczone poparcie.— Rozwój gospodarski i ekonomiczny, który tak wiele zawdzięcza erze dzisiejszej, znalazł też najobszerniejsze w mowie tronowej miejsce, a poświęcone mu ustępy, są zarazem programem na przyszłość, wskazówką, że w tym kierunku działać będzie głównie rząd J. CK. Mości, co harmonijnie i obiecująco zgadza się z programem Sejmu i kraju naszego, z jego żywotnemi potrzebami

Dodatnie skutki rządów obecnych i współnej z większością pracy, najświetniej uwydatniają się w ustępie, który strwierdza, że udało się „postąpić znaczny krok naprzód ku powziętemu raz celowi osiągnięcia równowagi w gospodarstwie państwa, i że kredyt państwa podniósł się w pocieszający sposób.“

Kto może tak rdzennemi wykazać się skutkami, ten powinien nabrać wiary w siebie i ze spokojnem sumieniem zamknąć może pierwszy okres swej działalności, nawet wśród wrzawy stronniczych namiętności. Ten bez przechwałki powiedzieć może, iż zrobił więcej dla państwa, niż przeciwnicy.

Rejestr wspólnych zasług rządu i większości, zawarty w mowie tronowej, jest długi, a kto go przeczyta ze spokojem, równym temu, z jakim spisanym został, ten tylko pojmie jego znaczenie i doniosłość i ten zrozumie, że w tym spokoju i w czerstwej wstrzemięźliwości, jaką pod wszelkiemi względami odznacza się mowa tronowa, jest siła i zadatek przyszłości.

Era, która tyle już przyniosła państwu, system, który tyle ważnych spraw rozwiązał i do pomyślności ludów a potęgi państwa tem samem znacznie się przyczynił, musiały tem samem być wielkiego znaczenia i przynieść istotne korzyści także krajowi naszemu; inaczej bowiem, fałszem i obłudą byłyby zapewnienia i przekonania o łączności i wspólności interesów naszych z interesami i sprawą Austryi.

Lecz tak nie jest! Zapewnienia te są szczeremi, przekonania głębokiemi, dla tego też wszystko, co się obraca na korzyść Monarchii, radośnie witanem jest w kraju naszym, a czujemy się bezpieczniejszymi i swobodniejszymi, gdy wiemy, że państwo jest silniejszem i zamożniejszem. Nikomu też kraj nasz nie da się wyprzedzić w uznaniu tego, co obecny system zdziałał dla państwa, a co stwierdziła mowa tronowa. Wobec zaś własnego sumienia i historyi, z chlubą i zadowoleniem zapisać możemy, że kraj nasz znacznie i przeważnie współdziałał w tem dziele. Łatwo zaś zrozumieć praktyczne i dziejowe znaczenie i dzieła i współudziału w niem, gdy się rozważy, że osiągnięte dodatnie skutki były jedynym środkiem ustalenia systemu politycznego, który szanując prawa wszystkich ludów monarchii, odpowiada naszym potrzebom narodowym, naszemu rozwojowi ojczystemu i że tylko te dodatnie skutki są dla niego silną podstawą.

A z temi tak bardzo ważnemi poglądami na położenie ogólne i nasze w szczególności, łączy się organicznie jeden ustęp mowy tronowej, dotyczący wprost naszego kraju; nie dlatego iż odnosi się on do sprawy piekącej, ale dla tego, że sprawa ta była najgorętszem a najsłuszniejszem i ostaniem życzeniem Sejmu i kraju, i że w tak przykry sposób usuniętą została przy końcu z porządku dziennego i załatwioną nie była.

Podniesienie sprawy regulacyi rzek galicyjskich w mowie tronowej jest aktem sprawiedliwości, i męskiej wytrwałości. Nawiązuje ono program ekonomiczny kraju naszego na nowo i pomimo chwilowo nieprzyjaznych mu prądów, jest zachętą i otuchą do mądrej stałości w raz obranym kierunku. Ustęp ten mowy tronowej postawił pierwszy punkt wspólnego programu wybornego rządu i kraju naszego. Trzymać się go będziemy sumiennie.

Że zaś Monarcha poświęcił tak wybitny i dobitny ustęp sprawie leżącej na sercu i Sejmowi i krajowi naszemu, to nowy, ale w tych okolicznościach, bardzo znaczący dowód, na kogo, gdy idzie o słuszność, możemy przedewszystkiem liczyć i jakie wspierając zamiary i dążenia, dojść możemy do naszych celów. — Ustęp ten posłużyć może za igłę magnesową w dalszej przyszłej żegludze.

A przyszłość porusza mowa tronowa z godną uwagi wstrzemięźliwością w jednym, ale bardzo znaczącym i nauczającym ustępie.

„Korzystając z błogosławieństwa tego pokoju, będzie staraniem Mego Rządu, iść nadal z wytrwałością obranym torem i z obowiązkowem poświęceniem się dobru państwa, spełnić swoje zadanie, aby to, co z Wami rozpoczęto, do skutku doprowadzić, dalsze odpowiednie konstytucyi działanie w sposób korzystny rozwinąć i cel ów osiągnąć, który odpowiada Moim zamiarom, Moim życzeniom i nadziejom.“

Nietrudno zrozumieć znaczenia słów tych. Co się nas tyczy, widzimy w nich uznanie dotychczasowej polityki kraju naszego i jego reprezentacyi i utwierdzenie jej na przyszłość; widzimy jasno, jakie zamiary, życzenia i nadzieje popierać mamy, chcąc sprostać własnym interesom i z niemałą pociechą stwierdzamy, że te zamiary, życzenia i nadzieje odpowiadają naszym przekonaniom, naszym narodowym dążeniom, naszemu w monarchii powołaniu i naszemu sumieniu.

Nie zapoznawajmy jednak, że w owej wstrzemięźliwości, z jaką mowa tronowa dotyka przyszłości, jest nauka i przestroga. Nauka, iż sztuka rządzenia w Austryi jest nietylko skomplikowaną, ale i wielce trudną, że tu przezorność musi na każdym kroku miarkować pragnienia, a nauka ta tłumaczy nam trudności, z jakiemi ma do czynienia i nasza reprezentacya nawet, a zwłaszcza wtedy, gdy należy do rządzącej większości.

Nie pocieszy to nas zapewne, ale objaśni nam niejeden przykry zawód, który do zwątpienia pchnąć nas nie może, ale do podniesienia na nowo zadania, jak to uczyniła mowa tronowa z jedną sprawą kraju naszego, tem skuteczniejszego, że mającego dziś za punkt wyjścia zasób doświadczenia.

Przestroga zaś, jaką my upatrujemy w mowie tronowej, mówi nam, że przyszłość nie jest zapewnioną, a zapewnioną być może i zależy nietylko od liczby, w jakiej my i w ogóle obóz autonomiczny stanie w przyszłej reprezentacyi monarchii, ale przedewszystkiem od ducha, jakim my i ten obóz ożywionym będzie, od przezorności i wytrwałości, w jakie bogatym będzie, od zdolności, jaką okaże do podniesienia zadań niespełnionych jeszcze i ziszczenia tych nadziei, które są nadziejami Monarchy, swoje ludy darzącego równą ojcowską miłością i opieką.

Z tego też stanowiska wyższego, wystrzegając się płytkich sądów, co obniżają każdy wielkoduszny zamiar i drobiazgowych poglądów, co zdolne rozbić najpiękniejsze dzieło, należy zapatrywać się na przyszłość, a przedewszystkiem na wybory. Z tego stanowiska muszą się zapatrywać na nie żywioły, które wzięły dziś w Austryi na siebie odpowiedzialność wobec teraźniejszości i potomnych. Obrachunek przeszłości obowiązuje na przyszłość.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 22 kwietnia.

☐ Przed kilku dniami podały dzienniki wiedeńskie wiadomość o sankcyonowaniu pierwszej krajowej specyalnej ustawy melioracyjnej, dotyczącej uzupełnienia regulacyi rzeki Sann w Styryi na podstawie ustawy państwowej o popieraniu kultury krajowej w dziedzinie budowli wodnych; oczekiwaćby więc można, że i naszych siedm ustaw melioracyjnych, uchwalonych przez Sejm na zeszłorocznej sesyi, otrzyma wkrótce ostateczne konstytucyjne zatwierdzenie, którego przyspieszenie byłoby ze względu na sprzyjającą właśnie robotom porę wiosenną, oraz z uwagi na konieczność rewizyi niektórych operatów technicznych, jak np. dla regulacyi Kisieliny, Łęgu i Trześniówki w interesie kraju wielce pożądanem. Ażeby po zapadnięciu sankcyi tych ustaw krajowych bezzwłocznie przystąpić do robót, przydzielił już teraz Wydział krajowy prace koło rewizyi projektów, a następnie wykonania ustawowych przedsiębiorstw melioracyjnych, inżynierom biura melioracyjnego. I tak robotami przy regulacyi Kisieliny kierować będzie inżynier ekspozytury tarnowskiej, Sikorski; uzupełnieniem zdjęć i rewizyą projektów regulacyi Trześniówki i Łęgu mają się zająć inżynier Kędzior, wraz z inżynierami-asystentami Boziewiczem i Ogonkiem; roboty koło osuszenia bagien Niskich i Rudnickich prowadzić będą inżynierowie-asystenci Blauth i Wasilewski; kontrolą wreszcie robót koło regulacyi Brnia Nowego z dopływami, dla którego zdjęcia przeprowadzono w roku ubiegłym, zajmować się będzie inżynier Jankowski.

Ponieważ ministerstwo rolnictwa z przedłożonych mu operatów technicznych wymienionych przedsiębiorstw melioracyjnych, zwróciło dotychczas tylko plany i kosztorys regulacyi Brnia Nowego z dopływami, przeto dla przyspieszenia czynności przygotowawczych udał się Wydział krajowy ponownie do tegoż ministerstwa o jak najrychlejszy zwrot reszty elaboratów technicznych. Spodziewać się też można, że sprawa w czasie bytności obydwóch naczelników najwyższych władz krajowych w Wiedniu pomyślnie będzie załatwioną.

Celem przygotowania dla najbliższej sesyi Sejmu, krajowego projektu do ustawy krajowej o uregulowaniu prawa i wykonywaniu rybołowstwa na rzekach na zasadzie wydanej już ustawy państwowej w tym przedmiocie, postanowił Wydział krajowy zwołać na dzień 15 maja r. b. ankietę, złożoną z fachowych znawców, prawników i większych właścicieli. Do tej ankiety zaprosił Wydział krajowy pp. prof. Dra Bobrzyńskiego, JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Aleksandra Gostkowskiego, radcę sądu wyż. Louis-Wawel, prof.

POTOP

(69) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Lecz nie stało się nic, jeno ochota do uczty się popsuła. Próżno służba dworska napełniała co chwila kielichy. Wino nie mogło rozpędzić posępnych myśli w głowach ucztujących, ani coraz większego niepokoju. Radziwiłł z trudnością również pokrywał złość, bo czuł, że dzięki toastom pana Szczanieckiego, zmalał w oczach zebranej szlachty i że umyślnie lub nie chcący szlachcic ów wszczepił przekonanie w zebraną szlachtę, iż wojewodzie wileńskiemu nie bliżej do wielko-książęcego tronu, jak do korony niemieckiej. Wszystko obrócone było w żart, w pośmiewisko — a przecie uczta po to w znacznej części była wydana, aby umysły z przyszłem panowaniem radziwiłłowskiem oswoić. Co więcej chodziło Radziwiłłowi i o to, aby takie ośmieszenie jego nadziei nie oddziałało źle i na oficerów w sprawę wtajemniczonych. Jakoż na ich twarzach malowało się głębokie zniechęcenie. — Ganchoff spełniał kielich za kielichem i unikał wzroku książęcego, a Kmicic nie pił, ale patrzył w stół przed sobą z namarszczoną brwią, jak gdyby rozmyślał nad czem lub toczył walkę wewnętrzną. Radziwiłł zadrżał na myśl, że w tym umyśle lada chwila może zabłysnąć światło i wydobyć prawdę z cieniów, a wówczas ten oficer, stanowiący jedyne ogniwo, łączące resztki polskich chorągwi ze sprawą radziwiłłowską, potarga owo ogniwo, choćby z nim razem miał sobie i serce z piersi wyszarpnąć.

Kmicic aż nadto ciężył już Radziwiłłowi i gdyby nie to dziwne znaczenie, jakie nadał mu zbieg wypadków, byłby oddawna padł ofiarą swej zuchwałości i hetmańskiego gniewu. Ale książę mylił się, posądzając go w tej chwili o wrogie sprawie myśli, bo pan Andrzej cały był zajęty Oleńką i ową głęboką rozterką, jaka ich rozdzielała.

Chwilami wydawało mu się, że kocha tę dziewczynę obok siedzącą więcej, niż świat cały, to znów taką do niej odczuwał nienawiść, że zadałby jej śmierć, gdyby mógł, jej, ale zarazem i sobie. Życie tak mu się powikłało, że stało się dla tej prostej natury zbyt trudnem. Więc czuł to, co czuje dziki zwierz omotany siecią, z której nie może się wyplątać.

Niespokojny i posępny nastrój całej uczty rozdrażniał go do najwyższego stopnia. Było mu poprostu nieznośnie.

Uczta zaś posępniała z każdą chwilą. Obecnym wydawało się, że ucztują pod dachem z ołowiu, który wspiera się na ich głowach.

Tymczasem nowy gość wszedł do sali. Książę ujrzawszy go, zakrzyknął:

— To pan Suhaniec, od brata Bogusława! Pewno z listami?

Nowoprzybyły skłonił się nizko:

— Tak jest, Jaśnie Oświecony Książę!... Jadę prosto z Podlasia.

— Dajże wacpan listy, a sam siadaj za stołem. Ichmościowie wybaczą, że czytania nie odłożę, choć przy uczcie siedzimy, bo mogą się znaleść nowiny, któremi się będę chciał z waszmościami podzielić. Panie marszałku proszę tam pamiętać o miłym pośle.

To mówiąc książę, wziął z rąk pana Suhańca paczkę listów i począł pospiesznie łamać pieczęć pierwszego z brzegu.

Obecni utkwili ciekawe oczy w jego twarzy i starali się odgadnąć z niej treść pisma. Pierwszy list jednakże nie zwiastował widocznie nic pomyślnego, bo oblicze książęce zaszło krwią i oczy zabłysły mu dzikim gniewem.

— Panowie bracia! — rzekł hetman — książę Bogusław donosi mi, że ci, co woleli się konfederować, niż na nieprzyjaciela pod Wilno iść, teraz włości moje na Podlasiu pustoszą. Łatwiejże po wsiach z babami wojować!... Godni rycerze!... ani słowa!... Nic to! Nagroda ich nie minie!...

Poczem wziął drugi list, ale zaledwie nań okiem rzucił, twarz rozjaśniła mu się uśmiechem tryumfu i radości.

— Województwo sieradzkie poddało się Szwedom! — zakrzyknął — i w ślad za Wielkopolską przyjęło protekcyę Karola Gustawa!

A po chwili znowu:

— Owóż ostatnia poczta! Dobra nasza, mości panowie! Jan Kazimierz pobit pod Widawą i Żarnowcami!... Wojsko go odstępuje! Sam on na Kraków się cofa, Szwedzi idą za nim. Pisze mi brat, że i Kraków musi upaść!

— Cieszmy się, mości panowie! — rzekł dziwnym głosem pan Szczaniecki.

— Tak, cieszmy się! — powtórzył hetman, nie zauważywszy tonu, jakim się Szczaniecki odezwał.

I radość biła od całej osoby książęcej, twarz stała się w jednej chwili jakby młodszą, oczy nabrały blasku; drżącemi ze szczęścia rękoma rozerwał pieczęć ostatniego listu, spojrzał, rozpromienił się cały jak słońce i krzyknął:

— Warszawa wzięta!... Niech żyje Karol Gustaw!

Tu dopiero spostrzegł, że wrażenie, jakie owe wiadomości wywierają na obecnych, jest zupełnie inne od tego, jakiego sam doznawał. Wszyscy bowiem siedzieli w milczeniu, spoglądając niepewnym wzrokiem przed siebie. Niektórzy marszczyli brwi, inni pozakrywali twarze rękoma. Nawet dworacy hetmańscy, nawet ludzie słabego ducha nie śmieli naśladować radości książęcej na wieść, że Warszawa wzięta, że Kraków upaść musi i że województwa jedno po drugiem odstępują prawego pana i poddają się nieprzyjacielowi. Było przytem coś potwornego w tem zadowoleniu, z jakiem naczelny wódz połowy wojsk Rzeczypospolitej i jeden z najwyższych jej senatorów oznajmiał o jej klęskach. Książę zmiarkował, że trzeba złagodzić wrażenie.

— Mości panowie — rzekł — pierwszybym płakał razem z wami, gdyby szło o szkodę Rzeczypospolitej, ale tu Rzeczpospolita szkody nie ponosi, jeno pana zmienia. Zamiast niefortunnego Jana Kazimierza, będzie miała wojownika wielkiego i szczęśliwego. Widzę już wszystkie wojny ukończone i nieprzyjaciół pobitych.

— Ma Wasza Książęca Mość racyę! — odrzekł Szczaniecki — kubek w kubek to samo powiadali Radziejowski i Opaliński pod Ujściem... Cieszmy się, mości panowie! Na pohibel Janowi Kazimierzowi!

To rzekłszy pan Szczaniecki, odsunął z łoskotem krzesło, wstał i wyszedł z sali.

— Win najlepszych, jakie są w piwnicach! — zakrzyknął książę.

Pan marszałek pobiegł spełnić rozkazy. W sali zawrzało, jak w ulu. Gdy pierwsze wrażenie minęło, szlachta poczęła rozprawiać nad wiadomościami i dyskutować. Wypytywano pana Suhańca o szczegóły z Podlasia i przyległego Mazowsza, które już Szwedzi zajęli.

Po chwili wtoczono do sali smoliste ankary i poczęto odbijać w nich gwoździe. Humory ożywiły się i stopniowo stawały się coraz lepsze.

Coraz częstsze głosy jęły powtarzać: „Stało się! niema już rady!“ „Może będzie lepiej! Trzeba się zgodzić z fortuną!“ „Książę nie da nas ukrzywdzić!“ „Lepiej nam, niż innym... Niech żyje Janusz Radziwiłł, wojewoda nasz, hetman i książę!“

— Wielki książę litewski! — krzyknął znowu pan Jurzyc.

Ale tym razem nie odpowiedziało mu już milczenie, ani śmiech, owszem kilkadziesiąt zachrypłych gardzieli ryknęło naraz:

— Życzym tego! z serca i duszy życzym! Niech nam żyje! Niech panuje!

Magnat wstał z twarzą czerwoną, jak szmat purpury.

— Dziękuję wam, panowie bracia! — rzekł poważnie.

W sali od świateł i oddechów ludzkich uczyniło się duszno, jak w łaźni.

Panna Aleksandra przechyliła się przez Kmicica ku miecznikowi rosieńskiemu.

— Słabo mi — rzekła — chodźmy ztąd.

Jakoż twarz jej była blada, a na czole lśniły się krople potu.

Lecz miecznik rosieński rzucił niespokojnym wzrokiem na hetmana, w obawie, czy mu porzucenie stołu nie będzie za złe poczytane. W polu był to odważny żołnierz, lecz z całej duszy bał się Radziwiłła.

Tymczasem na domiar złego hetman rzekł w tej chwili:

— Wróg mój, kto ze mną wszystkich toastów do dna nie spełni, bom dziś wesół!

— Słyszałaś? — rzekł miecznik.

— Stryju, ja nie mogę dłużej, mnie słabo — rzekła błagalnym głosem Oleńka.

— To odejdź sama — odpowiedział miecznik.

Panna wstała, usiłując wymknąć się tak, aby niczyjej uwagi nie zwrócić; lecz sił jej brakło, i chwyciła w niemocy za poręcz krzesła.

Nagle objęło ją silne rycerskie ramię i podtrzymało już prawie mdlejącą.

— Ja wacpannę odprowadzę — rzekł pan Andrzej.

I nie pytając o pozwolenie, objął jej kibić jakoby żelazną obręczą, lecz ona ciężyła mu coraz bardziej, wreszcie, nim doszli do drzwi, zwisła bezwładnie na jego ramieniu.

Wówczas on wziął ją na ręce tak lekko, jak dziecko, i wyniósł z sali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dra Nowickiego, Dra Orleckiego, Artura hr. Potockiego, członka Wydziału krajowego Dra Wereszczyńskiego, prof. Dra Zatorskiego i prof. Dra Zolla.

W terminie naznaczonym przez Wydział krajowy dokonały rozdziału zaliczek krajowych na zasiewy jare tylko trzy Wydziały powiatowe, z których Chrzanowski i Krakowski uskuteczniły tę czynność z uznania godnym pośpiechem i wzorową akuratnością. Mimo, że w niektórych okolicach zasiewy już w większej połowie skończone, wpływają ciągle do Wydziału krajowego nowe zgłoszenia o bezprocentowe pożyczki na zasiew, szczególnie od obszarów dworskich. Ponieważ fundusze już są bliskie wyczerpania, prośby więc tylko w wyjątkowych wypadkach bywają uwzględniane. I tak na wtorkowem posiedzeniu przyznał Wydział krajowy dalsze bezprocentowe zaliczki na zasiewy jare powiatom: Brzeskiemu dla obszaru dworskiego Dobrociesz 200 złr., Dobromilskiemu dla obszaru dworskiego Kreców 500 złr., i Stanisławowskiemu dla obszaru dworskiego Pitrycz 700 złr.; dalej dodatkowe zaliczki dla włościan powiatu Tłumackiego i Żydaczowskiego w kwocie 2000 złr. dla każdego, wreszcie dla gr. kat. proboszcza w Młyniskach (pow. Żydaczów) 150 złr. i dla gr. kat. proboszcza w Michałówce (p. Jarosław) 120 złr.

Wiedeń 22 kwietnia.

⊙ Mowa tronowa, dzisiaj przez Cesarza wygłoszona, stanie się jednym z najważniejszych aktów w dziejach odrodzenia państwa austryackiego. Monarcha podniósł w sposób dobitny i ścisły pożyteczność dla państwa dotychczasowych prac w duchu systemu równouprawnienia i samorządu; Monarcha oznajmił, że wykończenie tego systemu jest celem, który odpowiada jego zamiarom, życzeniom i nadziejom; Monarcha oznajmił, że to państwo odradzające się pozostaje w dobrych stosunkach z wszystkiemi mocarstwami, pokój ma zapewniony, że zatem polityka wewnętrzna w niczem z polityką zewnętrzną państwa nie koliduje. Słowa Monarchy są najwyższą możliwą otuchą dla rządu, dla dotychczasowej prawicy, dla ludów i krajów; jest to nagroda za przeszłość, jest to program dla przyszłości; nietylko program dla wyborów, ale program dla państwa. Monarcha podniósł tę harmonię interesów państwa z interesami krajów, a szczegółowo Galicya otrzymała dowód takiej pieczołowitości, że ten szczegół o ponownie zapewnionej sprawie regulacyi rzek, która ma być podjętą jak najprędzej, połączony z otwartym widokiem dalszej budowy systemu rządzącego i odrodzenia państwa, daje krajowi naszemu pewność takiego bezpieczeństwa, jakiej dotąd naprawdę Galicya jeszcze nigdy nie posiadała.

Zachowanie się Sejmów krajowych i Koła polskiego od początku konstytucyjnej ery, a przedewszystkiem niezmiernie baczne, mądre, umiarkowane wytrwałe, i gdy trzeba stanowcze postępowanie Koła polskiego w ubiegłych sześciu latach odnosi prawdziwy tryumf w tym manifeście cesarskim. Posłowie nasi, którzy po wysłuchaniu mowy tronowej wykrzyknęli: niech żyje!. udzielali sobie nawzajem tego przekonania, że dla każdego zebrania wyborców w kraju będzie mowa tronowa, całą swoją treścią i każdym szczegółem przedmiotem zdrowej dyskusyi, która musi doprowadzić do dojrzałych obrad i uchwał. Kogoby bowiem jeszcze ta mowa tronowa nie przekonała o jakości i wartości rządu, o zasługach całej polityki Koła polskiego, ten zapewne w sprawach publicznych nie może mieć głosu, bo nie ma żadnej zdolności do objęcia i przyznania tego co jest jasne i ponad wszelką wątpliwość podniesione.

W sporze angielsko-rosyjskim rozpoczął się drugi rodzaj wojny. Najpierw była wojna giełdowa, obecnie wojna dziennikarska. Lecz co do obawy istotnej wojny, sfery tutejsze nie przestają być zupełnie spokojnemi. Negocyacye, których rezultat dla Anglii jest upokarzającym nie mogą iść gładko, nie mogą iść zbyt prędko, już z powodu odległości, mogą się jeszcze długo toczyć i utrzymywać umysły w niepewności; lecz że teraz do wojny nie przyjdzie — pod tym względem, o ile z wiarogodnych prywatnych informacyj wynika, nawet w Anglii ludzie pragnący wojny nie oddają się wcale złudzeniom. *M. Allg. Ztg* jaskrawo wykazuje, że dzisiaj nawet na morzach flota angielska przestała być straszną, a zmuszona do rozproszenia się po wszystkich morzach narażonaby była zawsze na niebezpieczeństwo zaguby. Kiedyś do tej wojny przyjdzie — ale wtedy ugrupowanie państw w Europie będzie musiało być zupełnie innem.

Minister prezydent jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował oficyała namiestnictwa Franciszka Wagnera, — dyrektorem urzędów pomocniczych przy Namiestnictwie we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Kaczanówce Edwarda Kisielewskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Iwanówce, i nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Łozinie Alojzę Michałowską rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

Obchód uroczystości św. Metodego w Petersburgu.

Z przepełniających ostatnie rosyjskie dzienniki licznych i obszernych opisów uroczystego obchodu w Petersburgu jubileuszu św. Metodego, przytaczamy niektóre szczegóły, które mogą dać pojęcie o zewnętrzej formie obchodu i o jego wewnętrznem politycznem znaczeniu.

Dniem, wyznaczonym dla obchodu był 6 (18) kwietnia, sobota. W dniu tym o godzinie 9 rano rozpoczęła się uroczysta procesya z Kazańskiego do Isakowskiego soboru, podług ceremoniału zatwierdzonego przez władze duchowne i przez Cara. Całe duchowieństwo przywdziało do tej procesyi jasne, po większej części srebrne lub złote ryzy (ornaty). Ulice, któremi postępowała procesya ozdobione były różnobarwnemi flagami i wieńcami zieleni. Lud umieścił się w dwóch szpalerach wzdłuż ulic, pozostawiając środek ich wolnym. Porządku tego pilnowała policya i żandarmi konni. Reprezentanci władz miejskich (Dumy) nieśli obraz złocisty i chorągiew z wyobrażeniem św. Cyryla i Metodego. — Wspaniała ta chorągiew, purpurowa aksamitna ze złotem sporządzoną została *ad hoc*, kosztem miasta. Członkowie t. z. „Dobroczynnego“ Towarzystwa Słowiańskiego nieśli jeszcze wspanialszą chorągiew, własnym sporządzoną kosztem. Poprzedzał ich chór śpiewaków p. Sławiańskiego. Członkowie „Towarzystwa“ odznaczali się strojem narodowym rosyjskim i kokardami trójbarwnemi. Za nimi szli w ordynku przemieszkujący w Petersburgu Czesi, tudzież „przedstawiciele Rosyan galicyjskich“ (*sic!*) pp. Naumowicz, Płoszczański, Markow, i kilku innych. Archijerejów na procesyi było kilkunastu, duchownych wogóle kilkuset. — W tyle procesyi szły liczne cechy rzemieślnicze, z cechowemi chorągwiami.

Po przybyciu procesyi do soboru św. Izaaka, metropolita petersburski Izydor w asystencyi archijerejów: tambowskiego Paladyusza, ekaterinosławskiego Serapiona, ładożskiego Arsenijusza i wyburgskiego Sergiusza dopełnił wyświęcenia na biskupa w Cetynii, umyślnie przybyłego w tym celu z Czarnogóry Mitrofana-Bana. Po tej ceremonii odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo zakończone modlitwą za Cara i jego rodzinę. Na nabożeństwie obecnymi byli: Car Aleksander III. z małżonką, następca tronu, WW. książęta: Jerzy Aleksandrowicz, — Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką i synem Cyrylim, Mikołaj i Michał Mikołajewicze z synami, Dymitr Konstantynowicz i liczny personal żeński panującej rodziny. Znajdowały się też na nabożeństwie córki księcia Mikołaja Czarnogórskiego — które się wychowują w petersburskim Smolnym instytucie. Z dygnitarzy byli obecni na nabożeństwie wszyscy ministrowie, Oberprokurator synodu, Towarzysze ministrów, urzędnicy dworscy, jeneralicya i „liczni reprezentanci Sławian“. Podczas nabożeństwa wykonywały pienia trzy chóry śpiewaków: dworski, Isakowski i Aleksandro Newski Po skończonem nabożeństwie Car z małżonką odjechał do Gatczyny, WW. książęta udali się do swych mieszkań, tysiące zaś osób przyjęło udział w drugiej procesyi, która się odbyła w tym samym porządku co pierwsza z Isakowskiego do Kazańskiego Soboru. W Isakowskim soborze Metropolita Izydor w obecności Cara i jego rodziny miał kazanie o zasługach świętych braci Soluńskich, jako ojców Sławiaństwa i prawosławnej cerkwi.

Dnia 19 kwietnia wieczorem w sali „Domu Szlacheckiego“ odbyło się uroczyste zgromadzenie „Słowiańskiego dobroczynnego Towarzystwa,“ które tak opisuje *Nowoje Wremia*:

„Olbrzymia sala była przepełnioną i stanowiła widok prawdziwie wspaniały i uroczysty. Obecnymi byli wszyscy goście Słowiańscy: metropolita czarnogórski Mitrofan-ban, odznaczał się między dygnitarzami cerkwi młodym wiekiem i typową twarzą Czarnogórca. Przedstawiciel Serbii Risticz, przemawiał po serbsku; reprezentant Rosyan galicyjskich O. Naumowicz — po rosyjsku. Z mów rosyjskich najwięcej zyskało oklasków przemówienie p. Łamańskiego, zwłaszcza zaś to miejsce, gdzie przedstawił mowca wspaniały obraz ziem Słowiańskich od morza Lodowatego aż do Czarnogóry i Adryatyku. Przy słowach, poświęconych Czarnogórze, jako gniazdu orłów Słowiańskich, których wzrok sięga z nad Adryatyku do Petersburga, zapał słuchaczów wzrósł do punktu kulminacyjnego. Utrzymał się też na tej samej wysokości przy odczytaniu telegramu przysłanego z Czarnogóry, a wyrażającego bratnie jej uczucia dla Rosyan, jak również, po odczytaniu telegramu serbskiego metropolity Michała z Kijowa, i p. Aksakowa z nad brzegów Czarnego morza.

„Wogóle — powiada dalej *Nowoje Wremia* — uroczyste to zgromadzenie czyniło wrażenie silne, wzbudzające otuchę. Wspólne myśli, wspólne sympatye, wspólne nadzieje zgromadziły tu ludzi najróżnorodniejszych pozycyj towarzyskich, zawodów i t. d. Był to kwiat społeczeństwa rosyjskiego, była to inteligencya rosyjska w najlepszem znaczeniu tego wyrazu. Pocieszającym też jest faktem, że nasza ucząca się młodzież liczebnie stanowiła imponującą cyfrę między gośćmi zgromadzenia. Ale najwięcej doniosłego znaczenia nadawała zgromadzeniu obecność wielu wysoko położonych osób. Pp. Giers, Wlangali i Jomini obecnością swoją jakgdyby pragnęli wyrazić, że i dyplomacya nasza nareszcie nie wzdraga się przed ideą wszechsławiańską, lecz razem z najlepszą częścią najlepszego społeczeństwa rosyjskiego, wyznaje otwarcie prawa nowej, pełnej przyszłości siły i swoje względem niej obowiązki. Sekretarz stanu Delanow, wielu członków Akademii, uczonych i profesorów reprezentowało władzę oświaty krajowej. Władza zaś wojskowe były reprezentowane bodaj czy nie silniej od wszystkich innych. Jenerałów było bardzo wielu, a wśród nich najwięcej przedstawicieli głównego sztabu, n. p. hr. Ignatiew, jen. Czerniajew, Mirkowicz, Kuropatkin, Głuchowski itd. Słowem, zgromadzenie takie wrażenie sprawiało, jakgdyby społeczeństwo rosyjskie wezwało tu najdroższych swoich gości, aby sobie wzajemnie powiedzieć głośno: „Wszechsławiaństwo! — to żywa siła, która uwierzyła nareszcie w samą siebie i ufa w swą przyszłość.“

Z innych dzienników jesteśmy w stanie przytoczyć opis urządzenia i przyozdobienie sali, w której się odbyło Zgromadzenia Towarzystwa Słowiańskiego. Wszystkie ściany sali gęsto udekorowane były flagami narodów i herbami krajów Słowiańskich. Siedm olbrzymich kandelabrów oblewało falami światła różnobarwną masę publiczności. W głębi sali, na ozdobnem podwyższeniu umieszczono chorągiew św. Cyryla i Metodego, wspaniałą, ze złotej lamy, udrapowaną purpurowym aksamitem, z kutasami złotemi i wstęgami słowiańskich kolorów: białego, błękitnego i czerwonego, na których czytać można było złote napisy: „Słowiaństwo“, „prawosławije“, „samodzierżstwo“, „narodowość“. Pod ową chorągwią na temże podwyższeniu zajmowali miejsca: prezes Towarzystwa słowiańskiego jen. Durnowo, przy nim z prawej strony słowiańscy goście Risticz (we wstędze rosyjskiego orderu św. Anny), Naumowicz, Płoszczański, Markow i inni Słowianie, z lewej zaś strony biskupi Sawa, Paladyusz, Serapion i Arseniusz. Dalej zajęli miejsca ministrowie: oświaty Delanow, spraw zagranicznych Giers, sprawiedliwości Nabokow, jen. Greig, jen Machotin (naczelnik zakładów naukowych wojskowych), jen.-gub. Syberyi wschodniej hr. Ignatiew. Inne miejsca zajęli jen. Czerniajew, jen. Kuropatkin, prezes Odeskiego Wydziału Towarzystwa Dobiża, Rektor petersburskiego uniwersytetu Andrejewski i t. d., za nimi zaś — chór spiewaków p. Słowiańskiego.

Po odśpiewaniu przez chór hymnów, prezes jen. Durnowo zwrócił się ze słowami podzięki do gości słowiańskich, przybyłych na wszechrosyjską i wszechsłowiańską uroczystość; przybycie ich niech posłuży za godło związku między plemionami słowiańskiemi i za znak jedności wszechsłowiańskiej, do których społeczeństwo rosyjskie zawsze dąży, wierne hasłom, danym przez wielkich apostołów słowiańskich, których pamiątka dziś się obchodzi.

Następnie zabrał głos p. Risticz i przemówił, jak następuje po serbsku:

„Jeżelibym mógł nad czem ubolewać i czem się smucić dzisiaj, to tylko nad tem, że nie jestem w stanie wyrazić moich uczuć w mowie wszystkim tu zrozumiałej, w mowie rosyjskiej. Gdy jednak pozwolono mi uprzejmie przemówić w języku moim, to wyrażam najprzód głęboką wdzięczność, że Towarzystwo Słowiańskie uczyniło mi zaszczyt zapraszając na tę uroczystość, która jest uroczystością wszechsłowiańską, wyznaniową i cywilizacyjną.

„Szczęśliwy jestem, że nastręczyła mi się sposobność poznać bliżej wielkość Rosyi. Mówią zazwyczaj, że Rosya jest wielką w tem tylko znaczeniu, iż na jej obszarach nigdy nie zachodzi słońce. Ale tak mówić mogą ci tylko, którzy nie mieli sposobności widzenia i ocenienia głębokiego entuzyazmu, który ożywia serca i umysły wielkiego narodu rosyjskiego. Jest to entuzyazm z jednej strony dla wiary, narodowości i jedności Słowiańskiej, z drugiej zaś strony — dla Cara. Mniemam, że w tem właśnie kryje się tajemnica niezmiernej wielkości narodu rosyjskiego i pokąd tylko ten entuzyazm, ten zapał pozostanie w całej swojej sile, będzie on zawsze dla wielkiego, bratniego nam narodu rosyjskiego niewyczerpanem źródłem siły niepokonanej, źródłem sławy dlań i dumy, dla nas zaś — słowiańskich narodów na półwyspie Bałkańskim — źródłem uczucia bezpieczeństwa i nadziei. A więc żywio Car, żywio Rosya!“

Po Risticzu przemawiał p. Naumowicz. Dzienniki nie podają treści jego mowy, lecz wspominają tylko, że była pełną gorącego zapału i że za nią podziękowała publiczność niesłychanym wybuchem oklasków i okrzyków.

Przemawiali jeszcze pp. Bestużew-Riumin, Kojałowicz, Łamański i Müller, i deklamowali wiersze okolicznościowe pp. Słuczewski i Rosenheim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 kwietnia.

Dzisiaj rano przejechali przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa Arcybiskupi lwowscy: Morawski, Sembratowicz i Issakowicz.

— **Marszałek Dr Zyblikiewicz** przybył tu dzisiaj rano z Wiednia.

— **Korespondenci dzienników francuskich**, o których przybyciu donieśliśmy wczoraj, a którzy przed wyjazdem do Tyflisu, mieli zatrzymać się parę dni w mieście naszem dla zwiedzenia Wieliczki i okolic, otrzymali dziś od dyrekcyj dotyczących dzienników telegraficzne wezwanie, aby się bezzwłocznie udali na miejsce przeznaczenia, to jest do Afganistanu. W Paryżu bowiem poczytują położenie jako nader naprężone i przewidują bliskie zawikłania. Panowie ci zatem udadzą się jutro w dalszą drogę przez Lwów i Odessę. Dziś wieczór będą w teatrze. Przed południem udali się do Wieliczki, gdzie jednak urząd salinarny nie poczuł się do obowiązku uprzejmości i wcale nie pokazał im salin, nie chcąc ich otworzyć przed godziną trzecią. Powinszować mu można tym razem i powiedzieć, że dobrze się wybrał. My zaś żałujemy, że wskutku tego nie będzie opisu salin naszych w najgłówniejszych dziennikach europejskich, który mógłby zwabić nowych gości.

— **PP. Abrahamowicz i Ruszkowski**, autorowie komedyi *Mąż z grzeczności*, przybyli dziś ze Lwowa do Krakowa, aby być obecnymi na czwartem przedstawieniu tej wybornej sztuki.

— **Magistrat** wezwał wszystkich właścicieli lokalów publicznych, aby po koniec sierpnia r. b. zaprowadzili odpowiednie wentylacye, jak n. p. w kawiarniach, cukierniach, piwiarniach, winiarniach, miodosytniach, restauracyach itd., tak iżby stan powietrza zawsze mógł być odświeżanym. Po upływie tego terminu zarządzi Magistrat przez swe organa skontrolowanie wentylacyi, ewentualnie pociągnie do odpowiedzialności tych właścicieli, którzy temu wezwaniu nie uczynili zadość.

— **Szczepienie ospy** odbywało się w dawniejszych latach zazwyczaj w późniejszej porze, mianowicie w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu. Obecnie na wniosek fizykatu Magistrat polecił lekarzom miejskim zarządzenie szczepienia w miesiącach maju, czerwcu i lipcu. Szczepienie odbywać się będzie w budynkach szkolnych miejskich dwa razy w tygodniu od godziny 4—6 po południu.

— **Ślub.** Wczoraj wieczorem w kościele Najśw. Maryi Panny, zapełnionym publicznością, X. kanclerz Józefczyk pobłogosławił związek małżeński p. Władysława Pomian Swolkiena, koncepisty policyjnego, z panną Adelą Reinerówną, córką powszechnie poważanego tutejszego obywatela i kupca p. Kaspra Reinera i p. Józefy z Szulców Reinerowej. Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali gościnnie i serdecznie w swym domu „pod trzema gwiazdami“ w Rynku głównym liczne grono rodziny miejscowej i przybyłej z prowincyi, oraz przyjaciół.

— **Praca więźniów a rękodzielnicy.** Przed niedawnym czasem podnosiliśmy na tem miejscu krzywdę, jaka się dzieje rękodzielnikom przez to, iż więźniowie wyrobami swojemi mogą im czynić szkodliwą konkurencyę, której w normalnych warunkach rękodzielnicy sprostać nie mogą, gdyż pracę pomocników muszą drożej płacić i ponosić ciężary publiczne, ogół zaś publiczności musi się rachować z własnym interesem i kupować przedewszystkiem, co wobec równej jakości produktu, przedstawia tańszą cenę. Dziś podnieść możemy rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, które poniekąd zapobiega tej krzywdzie. Rozporządzenie to poleca zakładom karnym, aby starały się uniknąć wszelkiej szkodliwej konkurencyi, zwłaszcza w tej gałęzi przemysłu, jaka uprawianą jest w miejscu odnośnego zakładu karnego. Rozporządzenie to zawiera także szczegółowe przepisy co do ceny produktów, przez więźniów wyrobionych. Cena ta ma się stosować do ceny targowej. Zwrócić atoli musimy uwagę jeszcze na jeden wzgląd, mianowicie, aby gminy taniej pracy więźnia używać mogły w celach ogólnego dobra, jak n. p. przy robotach ziemnych, do których znaleść nieraz trudno robotnika, a które to roboty mogłaby ułatwiać właśnie ta okoliczność, iż gminy mogłyby używać więźniów w tych robotach po tańszych cenach.

— **We wniosku r. m. Szpakowskiego**, dotyczącym przyznania prawa wyboru do Rady miejskiej rękodzielnikom i drobnemu przemysłowi, zaszło błędne zestawienie cyfr mianowicie odnośny ustęp brzmieć powinien:

III Koło. 1) oddział, większy przem. i handel wyborców 73, wybiera 4 radców, czyli jeden radca na 18 wyborców; 2) oddział, rękodzielnicy wyborców 1,150, wybiera 5 radców, czyli jeden radca na 191 wyborców; 3) oddział drobny przemysł i handel, wyborców 1,780, wybiera 10 radców, czyli jeden radca na 178 wyborców.

— **Egzamina dojrzałości.** Rada szkolna krajowa podaje do wiadomości publicznej, iż egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich odbywać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w porządku następującym: 1) w krakowskiem żeńskiem od 10 do 18 czerwca; 2) w krakowskiem męskiem od 19 do 27 czerwca; 3) w tarnowskiem od 30 czerwca do 4 lipca; 4) w rzeszowskiem od 6 do 11 lipca; 5) w przemyskiem od 27 czerwca do 4 lipca; 6 w stanisławowskiem od 7 do 11 lipca; 7) w lwowskiem żeńskiem od 20 czerwca do 2 lipca; 8) w lwowskiem męskiem od 3 do 15 lipca; 9) w tarnopolskiem od 16 do 19 lipca.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Pociągi kuryerskie Nr. 3 i 4, które stosownie do ogłoszenia z d. 15 kwietnia r. b. na linii Podwołoczyska-Wiedeń kursować będą, od d. 1 maja r. b. począwszy, łączyć się będą w Podwołoczyskach także z rosyjskiemi, już w przeszłym roku kursującymi pociągami kuryerskiemi Nr. 1 i 2 od 13go do 31go maja r. b. włącznie, wskutek czego od powyższego terminu istnieć będzie bezpośrednie połączenie pomiędzy Kijowem a Wiedniem *via* Podwołoczyska-Kraków.

— **Edward Adam hr. Stadnicki**, o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, wpośród młodszego pokolenia odznaczał się przymiotami charakteru i umysłu, wiele na przyszłość rokującemi. W szkołach był wzorowym kolegą, i wywierał wpływ na młodzież, szlachetnością swej natury. Wzorowo ukończył studya prawne, a miał wielki zapas zdolności, a co ważniejsza, ducha obowiązku i poważnego patrzenia na stan kraju, jego potrzeby i zadania tych, co mają warunki kierowniczego działania. Nie danem mu było rozpocząć tych zadań, które sobie wcześnie zakreślił, ani użyć szczęścia, które zapowiadał związek z księżniczką Heleną Sapieżanką, młodszą córką księcia Adama Sapiehy i Jadwigi z ks. Sanguszków. W miodowych bowiem miesiącach, spędzonych w uroczej siedzibie Nawojowej — niespodziewanie objawiło się cierpienie piersiowe. Zagrożony suchotami, nie chciał opuszczać kraju na dłuższy przeciąg czasu, jak to doradzali lekarze, pragnąc jaknajprędzej rozpocząć życie czynne. Groźna choroba stopniowo się rozwijająca, stawiła zapory tym szlachetnym zamiarom, a w końcu przecięła młodzieńczy żywot tak cenny dla rodziny, tak wiele dla społeczności i kraju zapowiadający. Chory poznawszy swój stan — przygotował się wzorowo do śmierci, dając dowód głębokiej swej wiary. Zmarły osierocił młodziutką żonę, któ a wśród starań i niepokojów z boleści posiwiała, i jednego syna. Ciężki cios dotknął rodziców zmarłego — oraz rodzinę książąt Sapiehów. Zmarły był młodszym synem Edwarda hr. Stadnickiego, członka Izby panów, i Ludgardy z hr. Mniszków, urodzonej z Lubomirskiej, bratem jego starszym jest poseł hr. Stanisław Stadnicki z Krysowic, a siostrą Helena Józefowa hr. Krasińska, w Królestwie polskiem

— **Tarnowiec** 20 kwietnia. (*X. K. F*). Dzień 29 kwietnia 1885 r. jest stuletnią rocznicą pożaru, który zniszczył kościół i klasztór OO. Karmelitów w Jaśle. Po tym pożarze mury kościoła przepalone najprzód zamknięto, potem rozebrano; klasztór został, jak wiele innych w owych czasach, zniesionym. Wśród pożaru ocalała cudowna statua Najśw. Panny Maryi, która obecnie znajduje się w kościele parafialnym w Tarnowcu pod Jasłem. OO. Karmelici sprowadzeni do Polski przez Władysława Jagiełłę w r. 1395 i osadzeni najprzód w Krakowie na Piasku, do Jasła mieli przybyć jeszcze przed r. 1400. Osiedli tu najprzód przy kapliczce drewnianej, położonej nad źródłem, którego wodą, według podania, św. Wojciech ochrzcił kilka tysięcy ludzi. Niebawem wznieśli na miejscu tej kapliczki kościół murowany pod tytułem Nawiedzenia Najśw. Panny Maryi, w którego wielkim ołtarzu była wspomniona cudowna statua. Ta statua przedstawia Maryę stojącą z dzieciątkiem Jezus na ręku i z trzema u stóp Aniołkami. Jest rzeźbioną z drzewa w stylu gotyckim i co do wykonania ma wiele podobieństwa do figur wielkiego ołtarza Maryackiego. Według podania była do Jasła przeniesioną z Węgier, Węgrzy też ją w Jaśle bardzo licznie odwiedzali, a i teraz jeszcze pielgrzymują do niej do Tarnowca, acz już nielicznie, mieszkańcy miasteczka węg. Sztropkó i okolicy (Słowacy). Kronikarze karmeliccy Lezana i Daniel już pod r. 1437 wspominają klasztór jasielski i tę statuę i piszą, że już wtedy w niektóre święta tyle ludu z Polski i Węgier do niej pielgrzymowało, że mieszczanie jasielscy zaledwie mogli dostarczyć żywności pielgrzymom. (Dzieło Daniela drukow. w r. 1662 jest w Bibliot. Jagiell. czyt. cz. III rozdz. XXXV str. 277). Na ścianach jasielskiego kościoła karmelitańskiego wisiały obrazy przedstawiające cuda, które się stały za modlitwą u tej statuy. Podpisy tych obrazów przechowała książeczka zawierająca historyę tej statuy, wydana w r. 1734 przez X. Olszowskiego, kanonika kijowskiego i proboszcza gorlickiego, napisana właściwie przez Janusza Korybuta Wiśniowieckiego, kasztelana krakowskiego († 1741). Książeczka ta, mimo swej niekrytyczności bardzo cenna, jest dziś wielką rzadkością. Biblioteka kościoła tarnowieckiego także jej niestety nie posiada. Dla Tarnowca po kasacie klasztoru jasielskiego uzyskała cudowną statuę ówczesna właścicielka Tarnowca Katarzyna z Łętowskich hr. Kuropatnicka. Jednak dopiero 24 marca 1789 r. po nadejściu wszystkich potrzebnych pozwoleń, umieszczono cudowną statuę w kościele tarnowieckim. Mimo starożytności zachowuje się ona bardzo dobrze. Ze szczątków klasztoru karmelitańskiego powstała w Jaśle kamienica zwana dziś „stary cyrkuł.“ Źródła św. Wojciecha niema dziś w Jaśle śladu.

— **Pogrzeb ks. Karola Jabłonowskiego.** Dziś rano o godzinie 9 wyruszył z gmachu teatralnego od strony placu Gołuchowskich kondukt pogrzebowy. Chóry teatralne odśpiewały prześliczną kantatę żałobną. Orkiestra „Harmonii“ rozpoczynała kondukt. Dalej postępował szereg duchowieństwa świeckiego, prowadzony przez najprz. X. arcybiskupa Morawskiego. Czterokonny karawan pokryty był cały wieńcami, z których główniejsze wymieniamy: Kolej Karola Ludwika dała kilka wieńców, mianowicie: Generalna Dyrekcya, Dyrekcya ruchu, Reprezentacya i urzędnicy, Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska, której zmarły książę był wice-prezesem, „Azienda“, artyści sceny lwowskiej (teatr lwowski), leśnicy fundacyi hr. Skarbka, zakład wdów i sierót w Drohowyżu, fundacya Skarbkowska, od rodziny i w. i. Za trumną postępował syn zmarłego księcia Stanisław Jabłonowski z żoną, dalej wnuk Edmund hr. Potocki z panną Hussarzewską. Dalej szła cała rodzina hr. Potockich, Oskar, Tytus, Emil, Józef z żonami i kuzynami, hr. Skarbek itd. Z wojskowych był J. Kr. Wys. główny komenderujący ks. Würtembergski, ks. Thurn-Taxis, pułkownik Zaleski i wielu sztabowych oficerów. Wyżsi urzędnicy Namiestnictwa, p. Edward Podlewski, p. br. Jorkasch, Reprezentacya miejska, Wydział krajowy, kolej Karola Ludwika, kolej Czerniowiecka, „Azienda“, deputacye włościan z dóbr fundacyi hrabiego Skarbka i dość liczne tłumy publiczności. Garde de corps stanowiła służba kolejowa Karola Ludwika. Kondukt ruszył po przed teatr ulicą Teatralną do katedry, zkąd po odprawieniu żałobnego nabożeństwa, celebrowanego przez X. biskupa-infułata Mossinga, wyruszył ulicą Teatralną, placem św. Ducha, Jagiellońską, Mickiewicza, Zygmuntowską, Gródecką, na dworzec kolejowy i osobnym pociągiem kolejowym wraz z rodziną i liczną asystencyą żałobnych gości o godz. wpół do 12 wyruszył do Drohowyża.

Dz. Polski.

— **Fundacya Skarbkowska.** Pierwszym kuratorem tej fundacyi był na mocy testamentu ś. p. hr. Stan. Skarbka, mąż jego bratanki ks. Karol Jabłonowski. Po śmierci tegoż, stósownie do woli testatora, kuratoryę objąć miał hr. Fryderyk Skarbek, znany i ceniony w literaturze naszej autor dzieł treści ekonomicznej.

Urodzony w r. 1792 w Toruniu, rozpoczął służbę publiczną w Ministerstwie Skarbu Księstwa warszawskiego r. 1811, i aż do roku 1858 pozostawał w niej bądź jako profesor ekonomii politycznej Uniwersytetu warszawskiego bądź jako prezes Dyrekcyi Ubezpieczeń i Rady głównej zakładów dobroczynnych. Później zostawszy (1847) tajnym radcą od r. 1854—1858, był dyrektorem głównym komisyi sprawiedliwości w Królestwie, co się równało stanowisku ministra. Oprócz licznych i znakomitych dzieł z zakresu ekonomii społecznej, był autorem niemniej znakomitych dzieł historycznych, powieściopisarzem, a nawet redaktorem (*Pamiętnika warszawskiego* od r. 1822—1826 wspólnie z Brodzińskim i Skrodzkim). Opuściwszy w r. 1858, a zatem w sędziwym już wieku, 66 lat, służbę publiczną, umarł wkrótce, pozostawiając dwóch synów: Józefa i Henryka.

Po śmierci hr. Fryderyka spadło następstwo w objęciu kuratoryi fundacyi na starszego jego syna, zatem hr. Józefa. Ten jednak prawo swoje cesyą uczynioną przed kilku laty, odstąpił bratu swojemu młodszemu, Henrykowi. Cesya ta została przyjętą do wiadomości Sądu, i jest całkiem prawomocną. Legalnym kuratorem fundacyi Skarbkowskiej jest zatem dziś Henryk hr. Skarbek. Jest on właścicielem dóbr Grodzisko niedaleko Warszawy, i współwłaścicielem domu komisowego w Warszawie pod firmą „Roniker i Skarbek“, liczy obecnie około 47 lat wieku, i należy do rzędu znakomitych obywateli Królestwa. Posiadając wzorowo zagospodarowany majątek ziemski zajmuje się obok tego przemysłem i handlem. Ma trzech synów, którzy prawem starszeństwa odziedziczą po nim kuratoryę nad fundacyą. Jeden z tych synów uczęszcza obecnie do gimnazyum w Krakowie.

(*Dziennik polski*).

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 25go: *Dyoniza* (*Denise*) sztuka (*pièce*) w 4 aktach Aleksandra Dumasa (syna), przekład p. J. Arwina; po raz pierwszy.

W niedzielę 26go: *Dyoniza* (*Denise*) sztuka (*pièce*) w 4 aktach Aleksandra Dumasa (syna), przekład J. Arwina; po raz drugi.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— D. 22go kwietnia pogoda; term. od 10·8 doszedł do 23·2 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 23go stan jego był 741·0 millim., term. 11·0 C.— Wiatr zachodni.

— W piątek d. 24 kwietnia: ś. Saby żołn. i Bony p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Pamiątki jubileuszu św. Metodego.

Wielu z nas zapewnie myśli już o wzięciu udziału w pielgrzymce do Welehradu. Otóż i dla tych, którzy w niej wezmą udział, i może więcej jeszcze dla tych, którym rozmaite okoliczności na to nie pozwolą, miłą będzie rzeczą posiąść pamiątkę z tego świętego, a dziś tak już sławionego miejsca.

Mamy właśnie przed oczyma cały szereg wydawnictw pamiątkowych, o które postarał się nader czynny komitet welehradzki, opatrując je podpisami w głównych językach słowiańskich, nie wyjąwszy polskiego.

Najprzód piękne album, zawierające 15 widoków Welehradu i wizerunków miejscowych zabytków: 1) Pielgrzymka idąca do Welehradu, 2) widok Welehradu w dali od wschodu, 3) kaplica św. Cyryla, najdawniejszy miejscowy zabytek, postawiony według podania na miejscu, gdzie święty Apostoł pierwszą Mszę św. na słowiańskiej ziemi odprawił, 4) wnętrze tejże kaplicy, 5) relikwie św. Cyryla w romańskim relikwiarzu, 6) fronton welehradzkiej świątyni, 7) widok i wnętrza kościoła, 8) wielki ołtarz, 9) płaskorzeźby z tegoż ołtarza, 10) Posągi św. Cyryla i Metodego, dłuta Maxa, czeskiego rzeźbiarza, 11) pyszne stale renesansowe, 12) widok wnętrza kościoła ku drzwiom, 13) ambona, 14) pod chórem, 15) widok Welehradu od zachodu.

Album to z 15 kart fotodrukowych złożone, wyszło w dwóch formatach, z których mniejszy 11 centm. dług., kosztuje tylko 30 centów, drugi 17 cntm. dług., 60 centów.

Trzeci format, prawdziwie wspaniały, na wielkich arkuszach (45/55 centym.), wykonany nowym sposobem heliograwury na miedzi, jest jeszcze w robocie. Dopiero jeden arkusz na pokaz nam przesłano, a w czerwcu publikacya ma być skończoną. To śliczne album, opatrzone obszerniejszem opisaniem miejscowości i przedmiotów w czterech słowiańskich językach, nabyć można drogą przedpłaty za 15 złr. Pojedyńcze obrazy po 1 złr. 50 c.

Dalej mamy przed oczyma piękne obrazki bogato chromolitografowane przedstawiające śś Cyryla i Metodego, według grupy znajdującej się w welehradzkim kościele, w formacie większym ściennym po 50 centów, i to samo w mniejszym formacie po 10 centów.

Komitet krakowki ze swej strony również postarał się o wydanie kilku pamiątek, czysto już polskich. Na czele postawić należy niewielką, 20 centów kosztującą książeczkę, w której znany z nauki i zdolności X. Chotkowski skreślił sposobem niezmiernie przystępnym a pouczającym żywot śś. Cyryla i Metodego. Książeczka ta powinna się znajdować w rękach każdego pobożnego Polaka bez różnicy stanu. Ozdobiona jest pięknym obrazkiem, wkrótce dodaną do niej będzie mapa Welehradu i okolicy.

Następnie obrazy przedstawiające śś. Cyryla i Metodego, ze św. Mikołajem papieżem, według starożytnego fresku, odkrytego w podziemnym ko-

ściele św. Klemensa w Rzymie, z polskim i ruskim podpisem. Format ścienny (28/60 centm.); kosztuje egzemplarz 10 centów.

Drzeworyt przedstawiający ten sam przedmiot w małym książkowym formacie; z drugiej strony krótki opis życia obu Świętych i celu jubileuszu. Cena za sto sztuk 50 centów, sztuka po cencie.

W końcu nieco większy drzeworyt, na kolorowem tle, przedstawiający śś. Cyryla i Metodego nauczających lud; rysunek Eljasza. Sztuka 2 centy 50 sztuk; 75 centów.

Te wszystkie pamiątki są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego (Kraków, Rynek Nr. 36), z wyjątkiem dwóch ostatnich obrazków, o które się trzeba udawać do wydawnictwa Apostolstwa Serca Jezusowego (Kraków, ul. Kopernika Nr 26).

Nie potrzebujemy dodawać, że te wszystkie publikacye nietylko na nabywanie, ale też na gor liwe ich szerzenie zasługują, gdyż skromny zysk, jaki z nich będzie, przeznaczony jest na wydatki pielgrzymki welehradzkiej.

(*W. Ł.*) Wystawa projektów na pomnik dla Mickiewicza zamkniętą została dnia 17 b. m i r. PP. artyści konkurujący, z wyjątkiem trzech nagrodzonych, mogą odbierać swe modele za zgłoszeniem się do kancelaryi Muzeum Narodowego sami lub przez upoważnione do tego osoby.

Dowiadujemy się, że pan Syrewicz, rzeźbiarz warszawski, za zgodą kilku artystów postanowił urządzić wystawę tych wszystkich modeli w Warszawie na wspólną korzyść wszystkich konkurujących nienagrodzonych, i że od wielu z nich zyskał upoważnienie do odbioru z Langerówki. Myślą p. Syrewicza jest, aby dochodem z wystawy podzielić artystów, iżby choć w części pokryli koszta wykonania modeli, a zarazem częścią zyskanego funduszu pragnie przyjść w pomoc nagle zapadłemu na zdrowiu p. Kucharzewskiemu zdolnemu rzeźbiarzowi warszawskiemu. Wobec uchwały Komitetu pomnika, zapadłej d. 17 b. m., trzy nagrodzone projekta odstąpiono na wystawę Dyrekcyi Towarz. przyj. Sztuk pięknych warszawskiego— nie pozostanie więc artystom, jak prosić też Dyrekcyę o przelanie na nich swych praw, gdyż Komitet uchwały swej odwoływać nie może. Dochód z Wystawy w Langerówce przyniósł na czysto przeszło 900 złr.

Gdyby wystawa w Warszawie nie przyszła do skutku, nasz Komitet urządzający, nie wątpimy, iż na koszt wystawy zapakuje modele i za zgłoszeniem się artystów i wskazaniem dokładnem adresu wyprawi na kolej lub złoży w wskazane ręce w Krakowie — potrzeba bowiem jest śpiesznego opróżnienia Langerówki dla urządzenia zamierzonej przez tutejsze Towarzystwo Sztuk pięknych i Dyrekcyę Muzeum Narodowego wystawy zbiorowej prac Grottgera na dochód pozostałej jego rodziny.

Dumas od dawna obiecał był Teatrowi francuskiemu sztukę. Dumas nie pisuje ani dramatów, ani komedyj, ale sztuki. Pomimo obietnicy, p. Perrin, kierownik pierwszego w świecie teatru, nie mógł żadnemi sposobami, prośbami, ani podstępami wymódz na słynnym autorze dotrzymania słowa. P. Blanche Pierson, która świeżo weszła była do *Théatre français*, nie mając na bieżącą zimę żadnej wybitniejszej roli, upominała się u swojego dyrektora o sztukę Dumasa, która miała dla niej zawierać rolę. „Mnie się nie udało otrzymać sztuki— rzekł Perrin— próbuj pani! Uzyskasz z pewnością, jeżeli przemówisz tym dźwięcznym głosem, który ci jest właściwy.“ P. Pierson i Dumas mieszkają w lecie w okolicy Dieppe. Pewnego ranka, kiedy Dumas z zapamiętałością kopał ziemię w swoim ogrodzie, spostrzegł przed bramą elegancki powozik, do którego zaprzągnięte były dwa ponny, kierowane przez kobietę tak wykwintnie i z dobrym smakiem ubraną, iż odrazu zdradzała swoje incognito. Ledwie z powozu wysiadła artystka, natychmiast w sposób zalecony jej przez p. Perrin, odezwała się do autora:

Kochany Mistrzu! Ty otworzyłeś mi podwoje Teatru francuskiego, byłeś mi tam ojcem chrzestnym i winieneś mi opiekę. Musisz napisać dla mnie na bieżący kurs rolę. Dla twej córki chrzestnej jest to sprawa żywotna.

Dumas bronił się jak mógł, zapewniał, że nic napisać nie zdoła, że liczyć na niego nie można, jednak obronić się w końcu niepotrafił, a p. Pierson otrzymawszy zapewnienie stanowcze, zatelegrafawała do p. Perrin, że tej zimy będzie nowa sztuka Dumasa.

W ten sposób urodziła się *Dyoniza* i rola pani de Thauzette, jedna z najlepiej udanych w sztuce, a którą p. Pierson gra wykwintnie.

Do salonu artystycznego Biasiona przybyło na wystawę: Dwie główki, Stachiewicza; Portret JE. Smolki, kopia z obrazu Grabowskiego, przez Nadla; „Z niedoli dziecięcej,“ akwarelka, Zamarajewa; Reprodukcya szkicu Matejki na pomnik Mickiewicza i kilka prac na porcelanie panny Maryi Eljasz.

Muzeum Narodowe z powodu restauracyi ram do obrazu „Hołd Pruski“ i innych zarządzeń — zostaje czasowo zamknięte.

W Wiedniu przedstawiono w tych dniach po raz pierwszy operę Rubinsteina *Nero* z tekstem Juliusza Barbier, zaszczytnie znanego dramaturga i librecisty. Krytyka wiedeńska surowo sądzi dzieło znakomitego wirtuoza, wyczerpuje się jednak w pochwałach dla wystawy. „Wszystko, co fantazya Gérôma, Alma Tademy, Pilatego, Kaulbacha i Siemiradzkiego na płótnie umieściła — pisze *Presse* — powołane tu jest jakby czarem do życia. Że malarz teatralny, dekorator i kostiumer te i inne wzory studyowali, dowodzi promieniejąca wspaniałość sceneryi, której nawet najbogatsze wystawy opery dworskiej dotąd nie dosięgły. Obchód bachanaliów, pochód tryumfalny i pożar miasta w akcie trzecim stanowią granicę tego, co się da osiągnąć, a po części i tego co jest dozwolonem.“ Krytyka oddaje najpochlebniejsze uznanie przedstawieniu. Dyrekcya, reżyserya, chóry, orkiestra i soliści tworzyli najzupełniejszą całość. Z taką obsadą śpiewać — kończy *Presse* — było rzeczą łatwą.

Koncert
Aleksandra Michałowskiego, pianisty z Warszawy.

Ile razy pianista ten przybywa do nas, sprawia między publicznością niezwykłe zainteresowanie się. Tacy nawet, których rzadko kiedy widzi się na koncertach, stawiają się tłumnie, a uznanie bezwzględne dla tego wielkiego pianisty, świadczy o prawdziwie muzykalnym zmyśle naszej publiczności. Świadczy tem więcej, że Aleksander Michałowski, nie szukając rekomendacyi z zagranicy, przybywa do nas z Warszawy, z której nie rusza się prawie nigdy, zdobywa swoją świetną, przepyszną grą serca wszystkich bez wyjątku i zwycięża Pachmanów i Grünfeldów, którzy zawadzają o nas po zagranicznych tryumfach. To też cokolwiek o publiczności naszej mówią, to przyznać jej przedewszystkiem należy, że doskonałość przemówi zawsze do niej i zyska gorące uznanie.

W grze Michałowskiego widać nieustanny postęp, a nawet strona techniczna tak znakomicie wykształcona przed dwoma już laty, zyskała przez ten czas bardzo wiele. Spokój i podporządkowanie techniki wyższym celom, usunięcie popisowości z pierwszego planu, zaokrąglenie we wszystkich kierunkach gry fortepianowej; oto, czego dokonał artysta w ciągu tych dwóch lat.

Najwięcej podziwiać należy: wzorowość w użyciu ręki, której nigdy nie forsuje, a którą rozporządza w każdej chwili tak prawidłowo, że stanowić może pod tym względem wzór dla każdego pianisty. Często zdarza się słyszeć pianistów koncertujących i mających wiele pretensyi, którzy sztucznym zapałem starają się pokryć techniczne braki w tej nadziei, że słuchacz łatwiej wybaczy wówczas błędy. Gra ich choruje na ognistość i genialność, a śmiałemi szkicami pragną olśnić słuchacza. Tymczasem to wszystko razem wzięte jest po największej części obawą przed szczegółami.

Ci, których to zrazu zajmuje, spostrzegają się w krótkim czasie, i zrozumieją ten blichtr, gdy prawdziwego usłyszą mistrza. Nic łatwiejszego, jak gardzić techniką, gdy się jej nie ma, a sztuka największa, nie zatracić dobrego smaku, wśród mozolnych ciężkich studyów technicznych.

Tem też więcej podnieść należy naszego ulubionego artystę, że przedstawił się nam wczoraj równie świetnie i z tej strony. Trochę pretensyalności i zawiele tkliwości, jakiej tu i owdzie dostrzedz dawniej można było, znikły najzupełniej, a miejsce ich zajęła większa nierównie głębokość i czystość w pojęciu.

Artysta wypełnił wczoraj sam jeden program przeszło dwugodzinny, który zaczął Toccatą i Fugą organową Bacha w transkrypcyi Tausiga na fortepian.

Utwór ten olbrzymim zagrany tonem, z niezmierną łatwością, rozgrzał już wszystkich; to też w dalszym ciągu po wykonaniu z nadzwyczajną delikatnością Ronda Mozarta i sonaty appassionaty Beethovena, w której najpiękniej wypadła część pierwsza, publiczność grzmotem oklasków nagrodziła artystę. Gdy jednak w dalszym ciągu gra jego, coraz to więcej potężniejąc, osiągnęła istotnie szczyt w Traumeswirren Szumana i w Scherzu Chopina — zapanował na sali prawdziwy entuzyazm, i artysta zmuszony był zagrać nad program.

Trzeci ustęp koncertu, obejmujący drobne utwory Pankiewicza, Wieniawskiego, jak również dumkę i poloneza Zarębskiego, mniej był stosunkowo interesującym. Utwory Zarębskiego, pomimo znakomitego wykonania, pomimo bogactwa harmonii i form, tyle mają przecie chorobliwości, tak są wyszukane, że nie znalazły zwolenników. Szczególnie polonez jest hyper-fantastycznym, a jedyny polonezowy motyw żywcem wzięty z poloneza Liszta.

Ostatnią część koncertu stanowiły kompozycye Liszta, z których walc według Szuberta i tarantela z Venezia e Napoli, niezrównanie pięknie wypadły.

Zdawałoby się, że na tem koncert się skończył, a nawet czytelnik może pomyśli: cóż to za długi koncert i to na samym fortepianie! Tymczasem „zimna“ krakowska publiczność, która tak chętnie opuszcza salę zaraz, a nawet często przed skończonym koncertem, została tym razem i zmusiła nieustannemi oklaskami artystę do zagrania dwóch jeszcze nadprogramowych kawałków (walca i poloneza Chopina). Okoliczność ta jest najwymowniejszem świadectwem, jakie wrażenie sprawiła na publiczności gra Aleksandra Michałowskiego.

Franciszek Bylicki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Jeneralna dyrekcya austryackich kolei państwowych zawiadamia, że począwszy od d. 1go maja b. r. kursować będą między Wiedniem a Chebem (Eger) pociągi kuryerskie z bezpośredniemi wagonami osobowemi I i II klasy z Wiednia do Karlsbadu, z Wiednia do Franzensbadu i w odwrotnym kierunku. Odjazd z Wiednia z dworca kolei cesarza Franciszka Józefa o godz. 8 1/4 przedpoł., przyjazd do Marienbadu o godz. 5 m. 2 popoł., do Francensbadu o godz. 6 min. 21 wieczorem, do Karlsbadu o godz. 8 wieczór. W odwrotnym kierunku odchodzą pociągi z Karlsbadu o godz. 8 m. 22 przedp., z Franzensbadu o godz. 9 m. 45 przedpoł., z Marienbadu o godz. 11 m. 9 przedpoł., przyjazd do Wiednia o godz. 8 m. 44 wieczorem.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 23 kwietnia. Wybory do Rady państwa rozpisane zostały w kuryi gmin wiejskich na 2go czerwca, w kuryi miast na 8go, w Izbach handlowych na 10go, a w kuryi większych posiadłości na 11go czerwca.

Wiedeń 23 kwietnia. (*W*) Równocześnie z publikacyą ustawy o uregulowaniu kongruy, wyda ministerstwo wyznań i oświecenia rozporządzenie, w którem duchowieństwo, potrzebujące zapomogi, wezwane zostanie, aby wniosło swe podania w odnośnych starostwach.

Wiedeń 23 kwietnia. (*W*) Komisarzem rządowym przy galic. Towarzystwie kredytowem ziemskiem we Lwowie, zamianowało ministerstwo sprawiedliwości w miejsce radcy dworu, prokuratora skarbu we Lwowie Dra Edwarda Podlewskiego, który na własne żądanie od obowiązków tej posady uwolnionym został, radcę namiestnictwa Dra Romana Decykiewicza.

Wiedeń 23 kwietnia. (*W*) Władze zostały wezwane, aby przystąpiły do prac w celu oznaczenia potrzeb państwa na r. 1886, i aby odnośne prace do końca czerwca zakończyły.

Wiedeń 23 kwietnia. Między Kopenhagą a Stockholmem toczą się rokowania w sprawie wspólnej akcyi, dążącej do zabezpieczenia wód północnych i do zapobieżenia niebezpieczeństwu wojny na północy.

Poznań 23go kwietnia. Dziś rano zakończył życie Stanisław Koźmian (poeta, tłómacz Szekspira, autor wielu dzieł, prezes Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, żołnierz z 1830 r.). Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Paryż 23 kwietnia. Zwyciężyły tu znowu zapatrywania pessymistyczne. Żądań Anglii nie uważają wprawdzie za ultimatum, ale uważają je za stanowcze, mogące pociągnąć za sobą zerwanie stosunków, jeżli przez Rosyę uwzględnione nie będą.

Londyn 23 kwietnia. Panuje tu zniechęcenie przeciw Dufferinowi, który, jak utrzymują, nie dorósł zadaniu, jakie miał spełnić. Rosya pragnie wojny, bo wie, że emir Afganistanu wywiódł Dufferina w pole.

Petersburg 23 kwietnia. Panuje tu przekonanie, że wojna między Anglią a Rosyą w Azyi nie zagroziłaby pokojowi europejskiemu, który w istniejących traktatach dostateczną znajduje opiekę, i że Niemcy zabezpieczyłyby Rosyę przed atakiem któregokolwiek z mocarstw europejskich, zapobiegając w ten sposób niebezpieczeństwu przeniesienia wojny na terytoryum europejskie.

Komitet sztabu jeneralnego, zajmujący się transportem wojsk kolejami i drogami wodnemi, ustanowił podobnie, jak w czasie ostatniej wojny, komendy na poszczególnych stacyach kolejowych.

Petersburg 23 kwietnia. Z okazyi eksplozyi w kościele w Jacobstadzie w Kurlandyi, wyśledzono zorganizowaną bandę opryszków, która pod rozkazami swych przywódzców niepokoiła od dłuższego już czasu okolicę Dorpatu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 kwietnia. Wiedeńską korespondencyę *Koeln. Ztg*, że między Austryą a Turcyą toczą się rokowania co do utrzymywania załóg w terytoryum nad Limem, i że w sierpniu zmobilizowane zostaną dwie nowe dywizye w celu wzmocnienia tamtejszej załogi, uważają w tutejszych sferach za zupełnie bezzasadną i za prosty manewr, mający wpłynąć na świat finansowy.

Budapeszt 23 kwietnia. Izba niższa przyjęła 139 przeciw 41 głosom uchwalone przez Izbę magnatów modyfikacye projektu reformy Izby magnatów, dążące do tego, aby w nowej Izbie nie zasiadał reprezentant wyznania mojżeszowego.

Szegedyn 23 kwietnia. Nowo wybudowany, wspaniały gmach teatralny spalił się wczoraj po południu; ocalono tylko bibliotekę. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Berlin 23 kwietnia. Izba deputowanych sejmu pruskiego odrzuciła 182 przeciw 128 głosom wniosek Windthorsta, żądający zniesienia ustawy o wstrzymaniu wypłat rządowych dla duchowieństwa. Minister wyznań występował przeciw temu wnioskowi, oświadczając, że w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej nie zaszło od r. 1884 nic takiego, coby mogło wpłynąć na zmianę dotychczasowego stanowiska rządu. Obsadzenie stolicy arcybiskupiej jest jedynym środkiem, mogącym wpłynąć na zniesienie wspomnionej ustawy. Obsadzenie stolicy arcybiskupiej było już bardzo bliskie, ale później zostało udaremnione częścią wskutek politycznych, a częścią wskutek innych przyczyn. Przytem chodzi o to, aby arcybiskup poznański czuł się, jako biskup pruski, poddanym pruskim, i aby zadaniem jego na polu kościelnem było unikać tego, co było powodem upadku jego poprzedników. Dopóki tytuł „Prymas polski“ ma realne znaczenie, musi rząd starać się, aby to realne znaczenie upadło.

Izba odrzuciła następnie 169 przeciw 127 głosom wniosek, żądający uwolnienia od kar duchowieństwa, odprawiającego mszę św. i udzielającego św. sakramentów w parafiach osieroconych. — Minister wyznań powiedział, iż kanclerz oświadczył wyraźnie d. 3 grudnia, że Prusy mogą przystąpić do zarządzeń ustawowych dopiero wówczas, jeśli kurya okaże skłonność do ustępstw. Rząd trzyma się tego ściśle.

Windthorst zapowiedział na jutro wniosek w sprawie organicznej rewizyi ustaw majowych.

Darmstadt 23 kwietnia. Królowa angielska przybędzie tu dzisiaj i będzie obecną w dniu 25 b. m. na konfiirmacyi dziedzicznego W. księcia.

Paryż 23 kwietnia. Briere donosi dnia 21 b. m., że kroki nieprzyjacielskie przeciw Chinom zostały wszędzie zawieszone. Kilku chińskich komisarzy przybędzie niebawem do Hanoi.

Paryż 23 kwietnia. Podług wiadomości, nadchodzących z Londynu, bezzasadną jest pogłoska, jakoby Anglia zażądała, aby Rosya wyparła się postępku Komarowa. Anglia zażądała tylko dochodzenia co do zajścia w dniu 30 marca, które jest główną przyczyną istniejących trudności. — W Londynie uważają za wielkie niebezpieczeństwo, iż zajście to postawiono w ten sposób, że honor wojskowy obu jenerałów został zaangażowany, ponieważ oba mocarstwa z trudnością tylko mogłyby pod tym względem ustąpić.

Podług dalszych wiadomości z Londynu, Rosya nie zgodziła się na ankietę, jako niedającą się pogodzić z godnością jenerałów rosyjskich. Zapewniają, iż Gladstone miał już wczoraj wiadomość, że Rosya nie zgadza się na ankietę. Dyskrecyę jego w parlamencie uważają jednak za dowód, iż nie chce sprawy tej posunąć do ostateczności, dopóki istnieje nadzieja utrzymania pokoju.

Paryż 23-go kwietnia. Do *Temps* telegrafują z Londynu, że rozwiązanie kwestyi dziennika *Bosphore Egyptien* nie dozna zwłoki. Kwestya ta ma dwie strony. Najprzód naruszone zostało prawo domowe i pogwałcono godność reprezentanta francuskiego, za co Francya ma prawo żądać zadośćuczynienia. Powtóre dziennik został zawieszonym. Otóż pod tym względem Francya nie będzie zapewne reklamowała, jakkolwiek sprawa ta będzie punktem wyjścia rokowań między Francyą a chedywem co do sposobu traktowania prasy zagranicznej w Egipcie.

Londyn 23 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Wczoraj wieczór krążyła pogłoska, że rząd rosyjski dał do zrozumienia, iż nie uważa za stosowne zarządzać dalszych dochodzeń co do okoliczności, towarzyszących potyczce pod Pendżeh, i że uważa wszelkie nieporozumienie pod tym względem za usunięte. Pogłoska ta urzędownie nie została potwierdzoną.

Daily News wyrażają obawę, że rokowania między Anglią a Rosyą nie kwalifikują się do pokojowego rozwiązania konfliktu. Gabinet petersburski nie chce, jak się zdaje, opuścić dwuznacznego stanowiska, podczas gdy skłonność Anglii do ustępstw jest prawie wyczerpaną.

Dziennik ten dowiaduje się, że toczą się rokowania z Włochami co do zajęcia części Egiptu przez wojska włoskie.

Belgrad 23go kwietnia. Skupczyna uchwaliła adres w odpowiedzi na mowę tronową. Adres ten wyraża zadowolenie z powodu dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami, a zwłaszcza z powodu gościnności Cesarza austryackiego i wizyty króla rumuńskiego, ubolewa nad naprężeniem stosunków z Bułgaryą; wyraża nadzieję, że rząd i nadal stać będzie na straży godności i honoru kraju i przyrzeka, że skupczyna dokończy rozpoczętej w zeszłym roku pracy cywilizacyjnej, biorąc przykład z króla, który pod każdym względem jest wzorem.

Ateny 23 kwietnia. Wskutek klęski, poniesionej w ostatnich wyborach, podał się gabinet do dymisyi. Król opuszcza jutro Korfu, gdzie miał zabawić aż do chwili zebrania się Izby.

Petersburg 23 kwietnia. Z okazyi raportu Lumsdena pisze *Journal de St. Petersb.*: Z przyjemnością przychodzi nam pisać o tym raporcie, ponieważ Gladstone sam co do doniesień Lumsdena z góry zauważył, iż doniesienia te oparte są na wiadomościach, pochodzących z afgańskiego źródła. Jakżeż więc raport Lumsdena mógłby osłabić pewne części tak dokładnego sprawozdania Komarowa. Gladstone nie zdziwi się zapewne, jeśli rząd rosyjski polegać będzie na świadectwie swych jenerałów.

Dziennik ten pisze dalej: Jeśli chodzi o osiągnięcie porozumienia, to trudno odgadnąć, jaką korzyść przynieść może polemika, mająca za przedmiot rzeczy podrzędnego charakteru, podczas gdy pożądanemby było sytuacyę wyjaśnić i przystąpić do rozwiązania kwestyi granicznej.

Co się tyczy kredytów zażądanych przez rząd angielski, to Anglia ma zupełną wolność nie pokoić się. Co do Rosyi znów, to rząd rosyjski jest spokojny, jakkolwiek zdaje sobie dokładną sprawę z poważnego charakteru sytuacyi i jakkolwiek będzie umiał zastosować się do sytuacyi.

Dziennik ten kończy, że będzie się czuć szczęśliwym, jeźli spełni się życzenie Granvilla utrzymania ze wszystkiemi państwami stosunków przyjaznych i uregulowania wszelkiego nieporozumienia na drodze pokojowej.

Kursa. — Wiedeń 23 kwietnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 80·80 — 5% — Renta papier. nieopodat. 96·40 — Renta srebr. 81·35. — Renta złota 105·10 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 93·65 — Losy z r. 1860 138·80. — Akcye Banku Austr. Węg. 850·— — Akcye kredyt. 281·—. — Londyn 126·40. — Napoleony 9·98. — Lombardy 130·25. Losy roku 1864 170·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 256·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 220·— — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 169·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·—.— Losy prem. węgiersk. 115·50 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 146·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 167·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·— — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 178·—. — Marki 61·80. — Ruble 120·50. — Dukaty 5·89 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 23 kwietnia. — Banknoty austryackie 161·15 — Krótki Wiedeń 161·15. —. Krótka Warszawa —·— . — Banknoty rosyj. 195.90. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida-Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 104·—.— Akcye austr. kredytowe 454·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 Kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 —	123 —
Marki niemieckie	61 25	62 —
Dukat ważny	5 85	5 95
20-to frankówka ważna	9 84	9 94
Imperyał ważny	10 12	10 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 —	81 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 50	102 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4 1/2% „ „ „	90 25	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4 1/2% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 —	92 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 50	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 50	89 —
5% „ „ „ „ „ „ „	98 75	100 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 —	99 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 —	97 25
5 1/2% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	54 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	52 —	55 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 —	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	255 —	257 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	221 —	223 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 25
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 —	16 —
„ „ węgier. „ „	8 50	9 25
Wiedeń 21 Kwiet. *Obligi długu państwa.*		
4 2/5% Renta papierowa	81 20	81 40
4 2/5% „ srebrna	81 45	81 50
4% „ złota	105 65	105 85
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 —	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	101 —	101 75
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	100 75	101 25
Węgierskie „ „	101 75	102 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 50	102 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	145 50	146 —
6% Renta węgierska złota	94 70	94 90
4 1/2% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 40	105 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 —	98 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	229 50	230 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	283 —	284 40
„ Bank węgierski . 200 „	282 25	282 75
Depositen-Bank . 200 „	195 —	195 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	583 —	589 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	855 —	857 —
Unionbank . 100 „	76 —	76 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	143 50	144 —
Wied. Bankverein . 100 „	100 75	101 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	181 25	181 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	469 —	472 —
Elżbiety . 210 „ „	235 75	236 25
Linz-Budweis . 200 „ „	208 —	209 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	198 50	199 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2422	2428
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 75	208 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	257 50	258 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	147 50	148 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	222 —	223 —
Nordwest austr. . 200 „ „	168 50	169 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	170 50	171 —
Rudolfa . 200 „ „	182 —	182 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	180 —	180 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	302 75	303 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	130 70	131 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 75	176 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	172 25	172 50
„ Westb. . 200 „ „	175 —	176 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4 1/2% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	125 —
4 1/2% „ „ „ papier 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 25	97 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 30	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 50	101 15
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 30	100 —
5 1/2% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 50
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4 1/2% „ Banku krajow. . 51 lat	91 50	92 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	98 25	98 75
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 —	96 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 —	102 50
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 90	101 40
5 1/2% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 50	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	98 25	98 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 —	99 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 · 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	110 50	111 25
„ za 200 Mrk. nie op.	118 50	119 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4 1/2%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 75	109 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józefa Em. 1884 . 4 1/2%	89 70	90 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 —	99 30
„ Jarosław 300 „ „	98 75	99 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99 75	100 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4 1/2%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em.1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	117 60	118 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	87 —	87 40
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97 20	97 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 50	192 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	149 —	149 50
„ „ . 200 złr. 5%	126 75	127 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98 75	99 25
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 50
„ Nordost . 300 „ „	96 50	97 50
„ „ złotem . 200 „ „	— —	124 —
„ Westbahn . 200 „ „	99 —	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 —	115 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	122 75	123 25
„ Węgierskie . „ 100	115 80	116 20
3% „ Tureckie . fr. 400	20 80	21 20

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	179 25	180 —
Clary . zł. 42	42 75	43 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku. „ 20	18 50	19 50
Keglewicha „ 10 1/2	20 —	— —
Krakowskie „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	45 25	46 —
Palfy „ 42	39 75	40 25
Rudolfa „ 10	18 75	19 25
Salma „ 42	53 50	54 50
Salzburgskie „ 20	22 —	22 75
St. Genois „ 42	48 25	49 —
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4 1/2% Tryesteńskie „ 105	131 50	132 —
4% „ 50	68 —	68 50
Waldsteina „ 20	29 25	30 —
Windischgrätza „ 20	36 25	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 89	5 91
20 frankówki	9 92	9 93
Imperyały rosyjskie	10 22	10 24
Funty szterl. angielskie	12 52	12 57
Liry tureckie złote	11 26	11 31
Marki niemieckie za 100 marek	61 40	61 50
Rubel papierowy za 100	121 50	122 50
Lwów 21 Kwiet.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 10	100 10
4% „ „ „ „ „	91 —	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 10	100 10
4 1/2% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 25	92 25
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	100 50	102 —
4 1/2% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 21 Kwiet.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 99
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	154

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*